Nr. 261. We Lwowie Środa dnia 12. Listopada 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. Do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 11. listopada.

We wczorajszym artykule „Naumowicz wraca," któryby był dosłownem powtórzeniem artykułu *Dniewnika warszawskiego*, o uczcie pożegnalnej, urządzonej w Warszawie 6 bm. przez pewne kółko Rossjan na cześć p. Naumowicza, wybierającego się z powrotem do Galicji, każdy z czytelników został zapewne najbardziej uderzony ostatnim ustępem tego opisu, w którym autor usiłuje uniewinnić „Rossjan carskich," że starają się na współkę z „Rossjanami galicyjskimi" przeprowadzić jedność rossyjską na polu duchowem i piśmienniczem. „Jeżeli wolno — powiada autor — Niemcom austrjackim podziwiać płody geniuszu niemieckiego zarówno z poddanymi cesarza Wilhelma; jeżeli wolno Włochom austrjackim mówić tym samym językiem, co i poddanym króla Humberta; jeżeli nareszcie nikt nie pociąga do odpowiedzialności przed petersburskiego *Kraju* za oświadczenie, iż solidaryzuje się z Krakowem i Lwowem pod względem intelektualnym, to mamy prawo spodziewać się nawzajem, że nikt nie znajdzie kodeksu, według którego możnaby uważać za zbrodnię karygodną dążenie Rossjan z tej i tamtej strony granicy, do ustalenia pomiędzy sobą jedności w sferze duchowej i literackiej."

Ustęp powyższy jest odwołaniem się do poszanowania praw każdego narodu. Odwołaniu się temu nie mógłby nikt zrobić zarzutu, gdyby nie ta drobna okoliczność, że w Galicji nie ma wcale Rossjan. Całą tę piękną tyradę dyktowała więc zwykła chytrość suzdalska, apelująca do szlachetności tych, których pragnie oszukać. A znajdzie się w tym ustępie coś równie jaskrawego, mianowicie paszport a zarazem świadectwo patrjotyzmu austrjackiego, wydane p. Naumowiczowi, pod pokrywką którego paszportu *Dniewnik* chciałby przemycić „drogiego gościa" bezpiecznie napowrót do Austrji. Nie spodziewaliśmy się po *Dniewniku* tak niezręcznej usługi, oddanej p. Naumowiczowi. „Drogi gość" może śmiało wracać, a włos mu nawet z siwej głowy nie spadnie. Najrozumniej postąpiłby *Dniewnik*, powstrzymując się od upewnienia, że idzie tu jedynie o jedność duchową i literacką („o jedności religijnej na ten raz nie mówimy" — uspokaja pismo rosyjskie), o poszanowanie odrębności każdego narodu, co właśnie zastrzega konstytucja austrjacka. *Dniewnikowi* zdaje się więc, że Rząd austrjacki nie będzie Naumowiczowi brał za złe jego wędrówek po carstwie. Organ tajnego komitetu do spraw galicyjskich, wyraźną żywi obawę, ażeby Naumowicz nie został pociągnięty do odpowiedzialności za postępowanie swoje w Rosji, jak o tem świadczy następujący frazes: „Może się to wielu niepodobać, niech więc sobie walczą przeciw naszym wspólnym usiłowaniom, byle walczyli środkami prawnemi, a jakież to prawo zabrania przemawiać w Sejmie lwowskim językiem Puszkina i Turgienjewa?" Chciał więc *Dniewnik* powiedzieć: „Nikt nie ma prawa pociągać p. Naumowicza do odpowiedzialności za to, że poczuwszy się Rosjaninem począł mówić po rosyjsku."

A w końcu wystaje i kułak, jak zwykle u Moskala, gdy nie jest pewny, czy zdoła dopiąć celu chytrością: „Nie możemy utaić, że traktowanie języka rosyjskiego (literackiego) w Galicji, gotowiśmy uważać za największą dla nas obrazę..." kończy *Dniewnik* kropkami, czyniąc aluzję do mowy p. marszałka, którą tenże zamknął Sejm ostatni, a w której cieszył się, że nie słychać już w Sejmie amatorów graždanki.

Do zastanowienia się bliższego nad tym artykułem, spowodowała redakcję *Dniewnika* — jak dany sama pismo — jeszcze ta okoliczność, że na uczcie danej na cześć galicyjskiego apostoła jedności wszech-rosyjskiej, obecny był tajny radca Apuchtin i inne figury rządowe.

Czy taki powinien być rezultat zjazdu skierniewickiego? Coby powiedział Rząd carski, gdyby gabinet wiedeński patrzał przez palce na podobne postępowanie swoich dygnitarzy względem Rosji?

Co do osoby p. Naumowicza, wcale nam na niej nie zależy. Każdemu wolno wyznawać zasady, jakie mu przypadają do gustu i sumienia. Co więcej, przypuszczamy, a nawet pewni jesteśmy, że p. Naumowicz działa istotnie w dobrej wierze, do której doszedł przez jakiś proces duchowy, dziwny u światłego człowieka. W każdym razie jest to sprawa ruska, więc jedni Rusini niech o niej wyrokują. Co powiedzą na to wszystko Kulisz, Dragomanow, Fedkowicz i inni — o tem już tak naprzód wiemy. Co powie Austrja na te nieprzyjaźne dla niej manifestacje dostojników rosyjskich, to także wiemy. Nic nie powie.

Korespondencje.

Kraków 10. listopada.

Przez śmierć ś. p. Henryka hr. Wodzickiego opróżnioną została posada Igo dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu, tudzież działu życiowego. Otóż na posadę tę ma być posunięty dotychczasowy drugi dyrektor referent, p. Henryk Kieszkowski, przy pozostawieniu dotychczasowego referatu, zaś dyrektorem ma zostać albo p. Alfred Milieski, albo ewentualnie poseł hr. Męciński.

Do Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika powołana Rada p. Władysława hr. Badeniego w miejsce śp. Henryka hr. Wodzickiego; także opróżnionem zostało z tego powodu jedno z krzeseł poselskich ziemi krakowskiej; w końcu oczekują powołania jednej z wybitniejszych osobistości w Krakowie na dożywotniego członka Izby panów Rady państwa.

Kraków 10. listopada.
(Pomysły moskiewskie).

(?) Podatek od wódki jest w carstwie rosyjskiem tak wysoki, że cena tego w bardzo znacznych ilościach tamże spożywanego trunku przenosi cenę w Galicji o dwakroć, a czasem i więcej. W skutek tego przemytnictwo odbywa się na wielką skalę i mimo wszelkiej kontroli ze strony wyższych dijateli, wzdłuż całej granicy galicyjskiej, nie zdoła się utrzymać żadna gorzelnia. Władze skarbowe rosyjskie postanowiły przeto uznać w formie urzędowej nieporadność swoją i z przemytnikami zawrzeć oryginalny kompromis. Skoro bowiem i tak znaczna ilość wódki nieopodatkowanej dostaje się z Galicji do miejscowości w pasie granicznym położonych, to uchwalono dla gorzelni, założonych w pasie granicznym, kilka mil wynoszącym, zniżyć akcyzę tak dalece, aby przemycanie wódki z Galicji już się nie opłacało. Wprawdzie z tych uprzywilejowanych gorzelni wódka przemycaną będzie w głąb kraju, ale nie będzie to już wódka zagraniczna, tylko graniczna. Zarządzenie to, uznając formalnie konieczność defraudacji podatkowej, wkrótce ma wejść w życie i zapewne dotkliwie da się uczuć drobnym handlarzom spirytusu, rozsiadłym w kraju naszym wzdłuż całej granicy rosyjskiej.

Wiedeń 9. listopada.
(W sprawie upaństwowienia kolei Północnej).

(R.) Jeden z tutejszych centralistycznych dzienników niedzielnych przynosi dziś wiadomość, którą co najmniej senzacyjną nazwać można. Oto ni mniej ni więcej, zapewnia, że Rząd jeszcze w bieżącej kadencji wnieść do parlamentu przedłożenie, które zawierać będzie projekt upaństwowienia kolei Północnej i z tego powodu pisma urzędowe i półurzędowe otrzymały już z góry wskazówkę, ażeby odpowiednio do tego zamiaru zmieniły ton, to jest: ażeby zaprzestały „piorunować przeciw projektom upaństwowienia, podnoszonym tylokrotnie przez prasę opozycyjną." O której tu prasie mowa i o jakich projektach upaństwowienia przez tę prasę czynionych, trudno nam zrozumieć. O ile bowiem można się było zorjentować dotychczas w zapatrywaniach na kwestję upaństwowienia, to jedno tylko było dość jasnem, a mianowicie, że tak całe prawie stronnictwo niemieckich liberałów w Radzie państwa, jak i znaczna część prasy reprezentującej zapatrywania stronnictwa tego, idąc za prądem powszechnej woli szerokiej ludności, oświadczyła się przeciw wniesionemu przez Rząd w przeszłym roku projektowi ugody z koleją Północną. Ani w zapatrywaniach, ani przeciw temuż nie oświadczył się wyraźnie ani jeden z mowców tego stronnictwa, a chociaż w wielu dziennikach odzywały się głosy niby za upaństwowieniem, głosy te o ile pochodziły od organów par excellence opozycyjnych, wypowiadane były zawsze jakby półgębkiem, a w rezerwie zawsze chowało się zdanie, że gdyby w drodze ugody dały się osiągnąć korzyści takie same a może nawet i większe niż w drodze upaństwowienia, toby byli koniecznie za tym ostatnim sposobem załatwienia sprawy? Jakież więc projekta opozycyjne ma na myśli ów dziennik, trudno — powtarzamy, zrozumieć. Jużciż wielkiej części prasy polskiej opozycyjną by nie nazwał.

Już więc z tego powodu nie dalibyśmy na razie ani złamanego szeląga za tę senzacyjną samo przez się wiadomość. Notujemy ją tylko zwyczajem dziennikarskim, żałując, że w tej chwili niepodobna nam donieść coś autentycznego w tym przedmiocie. Stan sprawy kolei Północnej okryty jest bowiem tak grubą pomroką nieprzeniknionej tajemnicy, że niczem jest w obec tego sprawozdania komisji oszczędnościowej. *Alle Welt schweigt* — powiedziałby Wiedeńczyk: raz dla tego, że nie powołani nic nie wiedzą, a powtóre, że powołani milczą jak zaklęci. Jedna tylko zdrowa logika zdaje się twierdzić stanowczo, że sprawa kolei Północnej tak czy owak jeszcze w bieżącej sesji załatwioną być musi. Przywilej towarzystwa upływa jak wiadomo prawie z początkiem roku 1886, kiedyż więc, jeżeli nie w roku 1885 załatwić tę sprawę. Jak ją załatwić? — to inna kwestja. Teć półurzędowe organa przebąkiwały już nieraz, że Rząd — gdyby tylko chciał, nie koniecznie musiałby oglądać się na zdanie parlamentu i mógłby węzeł rozwiązać za jednem cięciem — w drodze ministerjalnego rozporządzenia. Czy byłoby to rzeczywiście możliwem nawet w tak silnej pozycji, jaką zajmuje „bis auf Weiteres" gabinet hr. Taaffego, o tem znowu dałoby się rozprawiać jeszcze szeroko.

My to zaliczymy tymczasem jeszcze do możliwości dość wątpliwych, a na razie mamy pewne powody przypuszczać, że sprawa kolei Północnej załatwioną zostanie jeszcze w bieżącej kadencji i to w towarzystwie kilku innych spraw niemniejszej wagi. Lecz o tem potem.

Delegacje.

Podczas rozpraw nad budżetem marynarki przemówił del. p. Hausner w następujących słowach:

„Cesarz obiecał nam stanowczo trwały pokój. Słowa te zostały przez wszystkich radośnie przyjęte. Wyrażenie tych słów pokojowych zostało poparte wyjaśnieniami hr. Kalnokyego, tyczącemi się szczególnie stanowiska naszego do Włoch. Tymczasem przy budżecie marynarki słyszymy coś zgoła innego. Teoretycznie przedstawia się głowę Janusa z twarzą uśmiechającą się pokojem i groźną zarazem przygotowaniami wojennemi, a przecież jedynie w budżecie ministerstwa wojny leży praktyczna doniosłość sytuacji pokojowej. Marynarka jednak nie zdradza takiej sytuacji. Na rok 1885 żądają 1,305.000 złr. więcej, a suma ta przedstawia się w przyszłości żądania 7,700.000 złr., aby było można przeprowadzić taki system obrony, który każdego czasu pozwalał i zajęcia stanowiska zaczepnego. Co najmniej tego dzisiaj nie wspominano nam roku zeszłego, kiedy groziło widmo wojenne, a dzisiaj, po układach pokojowych w Skierniewicach, żąda się tylko powiększonych łodzi torpedowych i w takiej ilości, jakby już jutro nam miała być Pola zamknięta. Bardzo trudno możnaby myśleć razem o epoce pokojowej i konieczności tej armaty. Motywa nie przekonywują mnie wcale. Właśnie wskazanie trzech przytych wojen morskich w latach 1848, 1859 i 1866 świadczą przeciw potrzebie zaprowadzenia nowych środków obronny, ponieważ w trzech tych wojnach ani jednego punktu nie zdobyto, ni też nie obsadzono, ponieważ dalej o żadnej inwazji nawet nie myślano, a przecież mimo to udało się w roku 1866 skromnemi środkami dokonać świetnego zwycięstwa. Najnowsza historja wojenna — mianowicie wojna wschodnia od roku 1853 do 1856 i francuska ekspedycja floty w roku 1870 — dowodzi, iż akcja wielkich flot, skierowana przeciw wybrzeżom, bardzo jest ograniczoną. Wywody oficjalnej broszury: „Wojna bez wypowiedzenia," dość są niefortunne; dlatego, iż Anglja i Francja prowadziły wojnę w Egipcie i Chinach bez wypowiedzenia, usiłują nas przekonać, że coś podobnego i Austrji zagraża. Coś podobnego trzeba chyba odrzucić ze względu na Austrję, posiadającą 800.000 żołnierzy i opartą na przymierzu austrjacko-niemieckiem. Negacja wszelkich pojęć prawnych, którą cechowała się epoka napoleońska, nie jest dzisiaj rozstrzygającą.

Wróćmy się do tego, co się w rzeczy samej do obrony wybrzeży austrjackich i austrjackiego handlu odnosi. Pan komendant marynarki nie myśli wcale o równoważeniu pancerników wojennych; zdaje mu się jednak, iż ma obowiązek siłę defenzywną marynarki austrjackiej zrównać z włoską. Włochy posiadają jednak tylko 50 łodzi torpedowych, nie 80, a tą ilością łodzi zmuszone są bronić 5950 kilometrów wybrzeży, z siedmioma znacznemi portami handlowemi."

Mowca podaje następnie szczegółowy przegląd rozwoju wybrzeży, wielkich portów handlowych, marynarki handlowej i ruchu okrętowego wszystkich większych mocarstw i dochodzi w końcu do wniosku, iż przy dzisiejszym stanie austrjackich łodzi torpedowych, wybrzeża Austrji i jej handel nawet lepiej są zabezpieczone, aniżeli wybrzeża i handel Włoch.

„Gdybyśmy nawet chcieli obwarowanie wybrzeży naszych na równi z najlepszemi obwarowaniami w świecie — z francuskiemi postawić, to 40 łodzi jużby wystarczyło. Nie na miejscu tu wskazywać na zbrojenie się Niemiec — tam jest świeżo zainaugurowana polityka kolonialna i są świetne finanse. Wyprowadzanie konieczności zbrojenia się z przymierza austrjacko-niemieckiego nie wytrzymuje również krytyki. Przymierze to ma nas bronić a nie objuczać zbędnemi wydatkami i zanieprzyjaźniać z rywalami kwestji Kongo. Myśl zaczepki ze strony Anglji należy przeto odrzucić. Włochy nie prowadzą już od roku 1870 polityki ekspanzywnej i państwa Włoskiego nie należy zrównywać ustawicznie z irredentą. Zbywa przeto na wszelakiej podstawie usprawiedliwiającej tak nagłe wzmocnienie marynarki. Jeśli zbudujemy dzisiaj 80 łodzi, to Rząd włoski nie pozostanie z pewnością w tyle za nami, a to odbije się na sile podatkowej obu mocarstw. Zresztą ważnym jest tu także postęp techniki. To co dzisiaj jest dobrem, może być jutro przestarzałem. Ta okoliczność przemawia za powolnem uzbrajaniem się.

Gdyby Austrja była w istocie zagrożoną dozwoliłbym nietylko na 7,700.000, lecz przemawiałbym owszem za jeszcze poważniejszą sumą. Zagrożenie opiera się jednak na niemożliwych przypuszczeniach. Dla mnie są słowa cesarskie i wywody hr. Kalnokiego rozstrzygającemi, i dla tego też wnoszę okrojenie o 330.000 złr., aby budowa torpedowa okrętu została odwleczoną, i okrojenie o 490.000 złr., aby zamiast 10 łodzi torpedowych tylko cztery łodzi zbudowano".

Mowa i wniosek p. Hausnera wywołały widocznie zamieszanie między delegatami prawicy. Wystąpili przeciw jego wywodom wszyscy główni rzecznicy stronnictw prawicy: br. Hübner, hr. Hohenwart i dr. Rieger, podczas gdy centraliści pp. Dumba i Beer poniekąd poparli p. Hausnera, wyrażając życzenie, aby nowe żądanie administracji marynarki przeniesiono do ekstraordynarjum i na pięć lat rozłożono; p. Dumba zresztą wyraźnie oświadczył, że przemawia tylko w swojem własnem, a nie w imieniu swego stronnictwa.

P. Hausner (mówi sprawozdanie) oświadcza, że i on mówił tylko w swojem własnem imieniu, poczem zbija wytoczone przeciw niemu zarzuty, zwłaszcza Dumby i Hohenwarta. W końcu podnosi mowca, że nigdy nie żądał rozbrojenia, ale jedynie przedłużenia terminów co do wykonania projektowanych nowych zarządzeń w marynarce; że zresztą i co do armji lądowej nie wnosił okrojenia.

Admirał Sterneck odpowiedział pp. Beerowi i Dumbie a następnie „usiłował osłabić wywody p. Hausnera i jeszcze szczegółowszemi datami objaśnić swój projekt reformy." Poczem minister wojny odpierał wywody p. Hausnera. W odbytem głosowaniu przyjęto odnośne pozycje budżetu marynarki.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 5. października. Car z rodziną asystował wczoraj w Petersburgu spuszczeniu na wodę nowego pancernika „Witiaź," który ma być początkiem wykonania planu znacznego powiększenia floty. Z powodu, że wspomniany pancernik zbudowany był na warstatach rosyjsko-francuskiego Towarzystwa budowy okrętów zaproszono na tę uroczystość ambasadora francuskiego, przyjmowano go z wielką serdecznością i odszczegól-

---

Początki zawodu poetyckiego

J. Pawła Woronicza.

(Dokończenie).

Zdawałoby się, iż „Armidą" zakończył poeta dramat sercowy, że się z tajemnic wyspowiadał i sercu ulżył i gonić nie będzie za wspomnieniami, które, jakkolwiek miłe, smutnie go nastrajały — lecz tak nie jest, snuje on tę nić Arjadny dalej i nie mając wyjścia z zaczarowanego koła, w które go wplotły stan zawodu i powołanie kapłańskie, wraca napowrót do uczuć i w pieśniach, które „Skotopaskami" nazywa, odświerciedla nam wrażenia tejże samej natury, jako echo chwil już przeżytych, kiedy o Izmenie marzył.

Ta spowiedź serca stanowi genezę pierwszych poety natchnień, których wyraz tajemniczy dopomaga mu, aby nie był poznanym, aby się nie zdradził przed otoczeniem. Poeta przenosi tło sercowych zwierzeń wbrew wszystkim współczesnym sielankarzom na ziemię synów Albionu i maluje na tle zmiennej przyrody, również odmienne uczucia. Przyroda w żałobie, niebo i ziemia we łzach, wszystkie stworzenia podzielają boleść poety:

Żadnego słowa nie chcę powtarzać
Oprócz słodkiego Dafny imienia,
Imienia tego, co zwykło stwarzać
Niegdyś rozkoszne w sercu wzruszenia.
Lecz kiedy Dafnę śmierć wśród żywych płoszy,
Niema już ziemia rozkoszy
. . . .
Gdy Dafnę liczą między umarłemi,
Nie masz miłości na ziemi.

Noc przyjemnie dnia światło zmienia w cień ponury,
A niebo płodną rosą nie skropi natury,
Żaden kwiat swojej pieszczonej woni
Na wschód jutrzenki rannej nie roni,
Miłych zapachów wonne rośliny
Nie tchną na nasze płodne równiny
Gdy Dafne w poczet umarłych śmierć liczy
Nie ma już ziemia słodyczy...

(rękop.).

Jeżelibyśmy wyłącznie polegać chcieli na tych alegoryczną szatą upstrzonych wierszach, i treść ich przedmiotową nawiązywali z apodykcją do indywidualnych uczuć poety, mółby sąd nasz być połowicznym, lecz są dowody jaśniejsze, przemawiające za tego rodzajem interpretacją, zwłaszcza listy Woronicza, które miałem ze szacownego zbioru Żegoty Paulego.

Opiekun sieroctwa Woronicza, później jego zawodu publicznego, biskup Kasper Cieciszowski, który na wielkim zasiadł sejmie, przybrał sobie poetę za sekretarza, mianował go kanonikiem kijowskim i do pióra używał. Mowy sejmowe, listy pasterskie wszystko to pisał Woronicz Cieciszowskiemu, który w rękach poety był po prostu echem i narzędziem. Brat biskupa, Ad am, pisarz w. koronny, właściciel Okrzeskiej Woli, żył w wielkiej z Woroniczami zażyłości. Tam się poeta poznał z córką jego Aleksandrą, bogatą we wdzięki i rozum; znajomość ta od dzieciństwa przetrwała i czas, kiedy poeta jako kanonik warszawski i przyboczny sekretarz Kaspra Cieciszowskiego w Warszawie przebywał.

Z tego czasu pochodzą listy Woronicza do Aleksandry, która później wyszła za mąż za Jana Łuszczewskiego, ministra spraw wewnętrznych. Listy te, w których poeta nazywa siebie Samotnickim i w trzeciej osobie przemawia, jeśli nie w całości, to w części, mogłyby posądzić kanonika o pewien afekt i skłonność sercową ku J. W. Pannie Dobrodziejce, jak ją poeta zwykł był tytułować. Z Warszawy dnia 30. lipca 1790 r. pisze Woronicz: „...A kiedy IMC. Panna Dobrodziejka tak łaskawa jesteś w przysłaniu nam choć w biletach słodkiego oddechu powietrza Okrzeskiej Woli, jakże my nie mamy donieść (to jest poeta i wuj Aleksandry, biskup) o naszej atmosferze warszawskiej? Prawdziwie doświadczamy tego przysłowia, że się po stracie dotkliwej czuje dobro utracone, a przeciwnie, niekoniecznie to prawda być musi, że czas wszystko zgładza. Czemuż przecież czujemy dotąd różnicę Warszawy od Woli Okrzeskiej? Snuje się tu wprawdzie ludzi do sta tysięcy, wszelako zdają się być pustki. Liczą ogrodów ze dwie kopy, przecież to nie owa olszynka i tam dalej. — Tak mi właśnie przed kilkoma dniami ktoś powiedział:

A pan Samotnicki mu potakiwał
I na gitarze swojej przegrywał:
„Już ani słońce tak nam pięknie świeci,
„Nie tyle blasku w wieczór księżyc nieci,
„Lato wygląda jak ponura zima,
Elizy nie ma!

„Inni do woli jedli i pili,
„I dzienne troski smacznym snem uśpili;
„Człeka się jadło, ani sen nie ima
Elizy nie ma!

„Gdzie ona błyśnie wdziękiem swego lica,
„Tam i słoneczko weselej przyświeca;
„Wszystko się razem jej uśmiechem śmieje,
Lub ogniem tleje!

„A gdy słodyczą ust niewinnych wionie
„I narcyz zblednie i róża zapłonie,
„Jednem spojrzeniem człeka trosków zbawia,
Albo nabawia!

Eliza sądziła się być nad sprawiedliwość w przegrywkach Samotnickiego wspomnianą; Woronicz w odpowiedzi na list pisze dnia 17. sierpnia 1790 r.:

„Eliza o sobie tego nie przyznaje
Co tu świat o niej z ust do ust podaje
A ja powiadam, iż nadto świat mały
Aby jej godne ocenił pochwały"...

„Chęć niewinna zabawienia IMC. Panny Dobr. w zaciszu Okrzejskiem była do pisania powodem; wysoki szacunek dla niej był rzetelnym tłómaczem, a łatwe przyjęcie wierszy słodką i nader szacowną nagrodą. Przychodzi czas, gdzie IMC. Panna o tem wszystkiem zapomnisz; jeżeli więc będzie się podobało resztę zatrzeć, proszę przynajmniej tego nie zmazać, że znając ją, nie można razem przestać zostawać Jej czcicielem".

Tak przemawia autor świątyni Sybilli, otoczony w literaturze naszej aureolą pietyzmu. Literatura ówczesnej doby, kiedy Woronicz żył nie mogła się na świat pokazać i — jak mówi Witwicki — zamknięta w domach na rygiel, oczekiwała lepszych czasów. Przecież w każdej szlacheckiej rodzinie było zawsze coś do czytania, każda rodzina miała chociażby jedną książkę, w którą dzieci bądź rodzice rozmaite wpisywali wiersze, ukradkiem kraj przebiegające. Integralna część literatury krzewiła się jakby przed wynalezieniem druku, jedynie przez rękopisma. Taki los spotkał i Woronicza wiersze; drukowane one nie były, a znał je w odpisach cały ówczesny świat uczony i salonowy i dopiero za poradą i opieką przychylnych poecie osób ujrzały światło dzienne, pod zmyślonem nazwiskiem.

Obok wierszy okolicznościowych, odnoszących się do indywidualnych uczuć poety, należą do pierwszych prac jego sielanki, nie właściwie sielankami nazwane. Są to bowiem pieśni udramatyzowane, których charakter społeczny sprawy ogółu odźwierciadla. Jego sielanki drukiem ogłoszone i pozostające w rękopiśmie jak: „Sielanki do Stanisława Małachowskiego" i „Sielanki z okazji ślubu Ignacego Działyńskiego ze Szczęsną Woroniczówną", któremi poeta ród dwóch wielkich rodzin wielbi, sławnych w ukraińskiej ziemi, omawiają najróżnorodniejsze sprawy uczucia i rozumu, ogółu i jednostek, kościoła i rządu. Formą wyrazu zbliżone do rodzajowego podziału w teorji poezji przyjętego, łączą w sobie najszczytniejszy liryzm z najpowszedniejszym tonem werwy i humoru; prawda i życie ozdobą tych pieśni, którym i wiersz klasyczny wielce dopomaga.

W sielankach wzrósł Woronicz po nad początki swego zawodu. Do Naruszewicza i Niemcewicza niepodobny, bliższy Karpińskiemu, dramatycznością opisu od niego starszy i do niego niepodobny. — Jego sielanki co do formy układu i wewnętrznej myśli są dwojakie: sielanki właściwe, w których poeta wrażenia osobiste maluje i wspólnie z pasterzami udział bierze w przyjemnościach przyrody i w życiu rodzinnem, i sielanki z nazwą tego rodzaju poezji dowolnie przyjętą, w istocie zaś opowieści udramatyzowane, w których akcja wypadków i ludzi w szerszem rozgrywają się kole z uwzględnieniem całego narodu i jego duchowych potrzeb.

„Fletni moja, potłukłbym cię pod tą topolą,
„Gdybyś się miała kazić kłamstwem lub swawolą."

Taka jest dewiza muzy sielankowej Woronicza. Zasadniczość form i wzorów nie krępują poety w skreśleniu przyrody, nie miał więc potrzeby i pasterzy niewolniczo do niej zastosowywać, zwłaszcza, że poeta sam przyjmuje na siebie rolę zastępowania wszystkich w sielance żyjących bohaterów w osobie własnej, a celem stworzenia typów nigdy po za granice indywidualnych wrażeń nie wychodzi. Jest on uczęstnikiem, bądź świadkiem zdarzeń; wraz z rolnikiem odbiega wołów i lemiesza, aby chciwem okiem przyjrzeć się dostojnemu gościowi, weseli się nie inną radością, jak prostaczkowie, wita gościa i do gospody zaprasza z serdecznością, z jaką uczyniłby to każdy z kmiotków. Radby się podzielić z gościem ze wszystkiem, co doma i w kościele, co w sercu i w głowie, iż zdajesz się słyszeć chłopka chwalącego się z dobytku i żyźnych łanów, z kłopotów i zawodów doznanych od złego sąsiada. Nie ma w poezji jego i tej ornamentyki, sprzecznej z wzorami żywej przyrody; w tym ludzkim, do natury zbliżonym wyrazie usposobienia i rozumu sielankowych pasterzy trudno dopatrzeć jakiejkolwiek łączności z wzorami panującego naonczas gustu. Na pograniczu między malarstwem a poezją, plastyką a natchnieniem, nie przekracza Woronicz granic ostateczności, w krajobrazach używa farb swojskich, dekoracyjna część na ostatnim planie, jaskrawości kolorów nie znosi, lubi wdzięk, lecz spokojny, bez tych efektów na zewnątrz, co nadmiarem sztuki myśl artysty zaciemniają.

Byli poeci, co pisali sielanki, a wsi nie widzieli. Woronicza od młodości otaczało powietrze sielskie, jako pasterz duchowny wodził kmiotków do roli i do kościoła, uczęstniczył z nimi w weselu i w smutku, doświadczenia zasób miał wielki, znał ludu potrzeby, jego troski i nadzieje. Ztąd w wierszu: „Wdzięczność" (rękop.) sam poeta o tym ludzie temi mówi słowy:

„Pod czyją strzechą jaskółka zbłąkana
Znajdzie przytułek i gniazdo sieroce:
Temu do mroku od jasnego rana
Na znak wdzięczności, jak umie świegoce...

Sentymentalizm i ton lamentujący, którym Karpiński grzeszył, kiedy się z własnej biedy i niewdzięczności świata spowiadał, mają u Woronicza ton nieco zmoderowany i jakkolwiek śpiewakowi Justyny we właściwych sielankach nie dorównywa, co więcej stoi od niego niżej pod względem rzetelnego uczucia i gładkiego wiersza, na porównaniu z nim blasku jednak nie traci, zwłaszcza, iż sielanki uczyniły Karpińskiego poetą z zawodu i wytyczyły mu pierwszorzędne na swój wiek sta-

nieniem podczas uczty, która nastąpiła po ukończeniu uroczystości. — Dzienniki tutejsze donoszą o wydaniu Rosji Piotrowskiego, który był uwięziony przez Prusaków w Peplinie pod Gdańskiem na podstawie własnych jego opowiadań przed wszystkimi, którzy go słuchać chcieli, że należy do partji terrorystów moskiewskich. — Według dziennika *Nowosti*, nieprawdą jest, jakoby Hartman, sprawca podkopu moskiewskiego, odebrał sobie życie; żyje on dotąd w jednem z miast Stanów Zjednoczonych i jest buhalterem u jakiegoś bankiera. Wyjeżdżał on tylko na czas pewien do Kanady, w obawie, że go Stany mogą wydać Rosji, lecz przekonawszy się, że obawa była bezzasadną, wrócił do Stanów. — Misje prawosławne w wschodniej Syberji, jak piszą *Nowosti*, nie miały dotąd prawie żadnego sukcesu, ponieważ tak się działo zwykle, że poganin przyjmował za pieniądze religję prawosławną, lecz zaraz ją rzucał do swych tajg wróciwszy. Obecnie więc, dla zapobieżenia złemu, teraźniejszy biskup kamczacki, Martimian, nakazał popom nie tyle dbać o ilość nawróconych, ile o utwierdzeniu już nawróconych w carskiej religji. Ku temu w pierwszej linji założono laty ostatniemi 9 szkół dla dzieci pogan nawróconych, a jednocześnie przetłumaczono na język korejski, ewangelję śś. Mateusza, Marka i Łukasza, wraz z mszą prawosławną, a na język goldzki ewangelję św. Mateusza, i wydano abecadło goldzkie ze słownikiem rosyjsko-goldzkim. Ciekawą jest litanja tych pogan, którémi Moskwa spodziewa się powiększyć owczarnię swoją, a mianowicie są to: goldy, gilacy, tunguzy, jakuci, oraczeni, czukczy, korjacy i samogizcy.

Ministerstwo skarbu, według *Mosk. Wied.*, wniosło do Rady państwa przedstawienie, iżby od dnia 1. stycznia st. st. roku 1885. istniejący przy temże ministerstwie wydział do spraw finansowych Królestwa Polskiego został zniesiony, a dochody jego włączone były do budżetu departamentu leśnego ministerstwa dóbr państwa, kapitały zaś i inne opłaty do budżetu specjalnej kancelarji kredytowej.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. listopada.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz powrócił wczoraj wieczór do Lwowa.

Nekrologja. Stanisław Leszczyński, dr. obojga praw, koncypient adwokacki, zmarł we Lwowie licząc lat 46.

Zdzisław Malisz, notarjusz w Niżankowicach, zmarł dnia 5. bm. w 48 r. życia. Wysoce prawy charakter, gorący patrjotyzm i serce gotowe zawsze na usługi bezinteresowne dla prawdziwej niedoli, oto zalety, które odznaczały nieboszczyka przez ciąg całego życia i zjednały mu szacunek i miłość ogólną.

W Wiedniu zmarł 5. bm. Maurycy Kässmayer, dyrygent baletu i dyrektor orkiestry opery nadwornej, w 53 roku życia.

Kalendarz. Środa (12.) Marcina P. — Nowosława. Wschód słońca o godz. 7. min. 10, zachód o godz. 4. min. 18.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie polować wolno: na słonki, cietrzewie i głuszce, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne, jelenie, kozły, zające, borsuki i lisy.

Spadek śp. Probusa Barczewskiego, o ile dotyczy kapitałów, zdaje się być fikcją, dotychczas bowiem nie znaleziono nigdzie papierów wartościowych, które zmarły wyszczególnił w testamencie.

Interpelacja. Podajemy niniejszem do wiadomości, a zarazem zapytujemy c. k. Dyrekcję poczt i telegrafów, z jakiego powodu niemal każdego dnia otrzymujemy od prenumeratorów naszych zażalenia i reklamacje, że bądźto zupełnie nie przychodzą dla nich niektóre numera *Dziennika Polskiego* lub „Dodatku powieściowego," bądź też dostają je dopiero o 12, a nawet 24 godzin później, nadto zazwyczaj pomięte, zbrukane, najwidoczniej tedy w nielegalny sposób w urzędach pocztowych przytrzymywane i używane. I tak np. co do systematycznego takiego spóźniania się *Dziennika* skarży się p. S. na urząd pocztowy w Radłowie, a hr. K. w Chrewcie donosi nam po raz już niewiadomo który, że bardzo często odbiera spóźnione numera, często zaś wcale ich nie otrzymuje. Upraszamy p. dyrektora poczt, ażeby zechciał w sprawę tę wglądnąć i z właściwą mu energją organom podwładnym najsurowiej zabronić dalszych tego rodzaju manipulacyj nieprawidłowych.

Do Rady powiatowej brzozowskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich wybrany został Wojciech Antkowski, naczelnik gminy Starej Wsi; zaś przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, Zbigniew Trzecieski, właściciel dóbr Dynowa.

Kradzież na poczcie. W kasie pocztowej w Żywcu dostrzeżono dnia 6. b. m. rano ubytek kilku przesyłek pieniężnych, łącznej wartości 840 złr., a nadto w kasie podręcznej ekspedytora niedobór w kwocie około 90 złr. Ten ostatni został przyaresztowany i śledztwo sądowe wdrożone.

Stypendja. Wydział krajowy ogłasza konkursa na następujące stypendja: Z fundacji śp Antoniego Józefa Spławińskiego o rocznych 200 złr. O powyższe stypendjum ubiegać się mogą uczniowie, wykazujący się rzeczywistem ubóstwem, dobremi obyczajami i postępem w naukach synowie mieszkańców królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, wyznania kat., rodu szlacheckiego lub nieszlacheckiego.

Z fundacji śp. Damiana Brzeskiego, o rocznych 190 zł. Stypendjum to przeznaczone jest dla ubogiego młodzieńca, pochodzenia szlacheckiego, który z odpowiednim postępem w nauce i obyczajach do szkół publicznych uczęszcza.

Dwa stypendja z fundacji im. Agenora hr. Gołuchowskiego po 200 zł. rocznie. Stypendja te przeznaczone są dla ubogich w Galicji urodzonych młodzieńców, a w szczególności jedno dla uczniów krajowych szkół uniwersyteckich, technicznych, gimnazjalnych, lub realnych; drugie zaś dla młodzieńca, oddającego się naukom w krajowych szkołach gospodarstwa wiejskiego. Prawo nadawania tych stypendjów służy hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, ordynatowi na Skale.

Kandydaci o rzeczone wyżej stypendja winni wnieść podania swoje za pośrednictwem zakładów, do których na nauki uczęszczają, do Wydziału kraj., a to najpóźniej do 15. bm.

Nowa stacja telefoniczna, nr. 42, dr. med. Oskar Widmann, przy ulicy Grodzickich l. 2.

Odczyt ks. Kalinki. Wydział „Czytelni akademickiej" we Lwowie przypomina wszystkim kolegom akademikom, że we wtorek d. 11. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (plac Chorążczyzny l. 3 I. piętro) III. odczyt historyczny ks. Kalinki.

Z Koła literacko artystycznego. Wydział Koła literacko-artystycznego ma zaszczyt zawiadomić szanownych członków, że lokal „Koła," mieszczący się w gmachu Towarzystwa kredyt. ziemskiego przy ul. Karola Ludwika l. 3, otwarty jest codziennie do użytku członków od godz. 11. przed południem do 11. wieczór. Każdodziennie więc, szanowni członkowie korzystać w nim mogą z obfitej czytelni pism krajowych i zagranicznych, z zebrań towarzyskich, a panowie szachiści z kilku stolików szachowych. Najbliższe zebranie tygodniowe, z programem literacko-artystycznym, odbędzie się w piątek, tj. dnia 14. bm. o godz. 7. wieczorem.

Mianowanie i przeniesienie. Minister wyznań i oświaty mianował suplenta gimnazjum w Złoczowie, Jana Sanockiego, nauczycielem tegoż zakładu.

Pan namiestnik przeniósł komisarza powiat., Mikołaja Poradowskiego, z Brzeżan do Lwowa.

Dla urzędników i sług państwowych. Za staraniem ministra handlu wydanem zostało rozporządzenie, iż wszyscy urzędnicy i słudzy państwowi za podróż swoją i rodziny, jako też za przewóz własnych pakunków opłacać będą na linjach kolei państwowych tylko połowę przepisanej należytości. Każdy przeto urzędnik i sługa państwowy, podróżując linjami państwowemi, obowiązanym będzie jedynie wykazać się odpowiedniem poświadczeniem swego zwierzchnika, a otrzyma przy kupnie biletu jazdy zniżenie do połowy opłaty.

Dowiadujemy się, że za przykładem Zarządu kolei państwowych ma zamiar pójść także kolej Północna Ferdynanda. Ulga to niemała i byłoby do życzenia, aby wszystkie koleje prywatne poczyniły podobne ustępstwa.

W sprawie wyboru prezydenta m. Krakowa rozesłał p. Teodor Baranowski do radnych miasta następujący okólnik: „Wielmożny panie! W poniedziałek 17. bm. o godz. 5 wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej posiedzenie pełnej Rady miejs. przy drzwiach zamkniętych, w celu wyboru prezydenta miasta. Zapraszając wielm. pana na to posiedzenie, mam zaszczyt zwrócić jego uwagę na 3, 4 i 5 ustęp § 47 tymczasowego statutu gminnego, które opiewają: Członek Rady miejskiej, któryby na wezwanie do takiego wyboru nie przybył, lub przed jego ukończeniem się oddalił, jeżeli nieobecności swojej, lub oddalenia się dostatecznie nie usprawiedliwi, traci mandat i przed upływem lat 3ch do Rady miejskiej wybranym być nie może. Do wyboru konieczną jest obecność przynajmniej 3/4 części członków Rady miejskiej. Głosowanie to odbywać się winno oddaniem kartek. Inny sposób głosowania miejsca mieć nie może. — Kraków 7. listopada 1884.

Za prezydenta miasta
Teodor Baranowski."

Strategja złodziejska. Michał Samulak, woźnica z Nadycza, jadąc onegdaj wieczorem zwolna ulicą Żółkiewską, spostrzegł, że sześciu chłopaków po trzech z każdej strony, zbliża się natarczywie do jego wozu, poczem jeden z nich porwał z wozu torbę z chlebem. Kiedy woźnica wychylił się za tym rzezimieszkiem, pochwycił inny z drugiej strony futro lisie ze skunkowym kołnierzem, ciemnem grubem suknem pokryte, wartości 16 złr., a gdy woźnica zeskoczył z wozu, by jednego z małych łotrów przytrzymać, trzeci rzezimieszek wskoczył na wóz, czwarty zaś uderzył w twarz woźnicę, który wreszcie z obawy, by mu nie skradziono także koni z wozem, powrócił do koni i ograniczył się na tem, że zawiadomił o tem zajściu policję, która zarządziła wyśledzenie sprawców. *(G. L.)*

Okropny przesąd. W gminie Mystkowie, powiatu grybowskiego, obwiesił się w stajni plebańskiej 18 letni parobek Jan Jelito, a dochodzenie okazało, że przyczyną wypadku była chęć sprawdzenia przesądu. Znaleziono bowiem w ustach obwieszonego źdźbło, a na parę dni przedtem Jelito dowodził w obec spółczeladzi, „że kto weźmie źdźbło do ust, ten się nie potrafi obwiesić".

Wypadki. Przy budowie kolei żelaznej w Czortkowie wykoleił się wózek z piaskiem, uchodzący przed nadchodzącą lokomotywą, skutkiem czego jeden robotnik uległ zgruchotaniu nogi, kilku innych robotników zaś doznało lekkiego uszkodzenia. Nadzorcę budowy pociągnięto sądownie do odpowiedzialności. — W skutek udławienia się kawałkiem mięsa przy wieczerzy, utracił życie gospodarz Ilko Bojczak w Nowicy, w powiecie bełzkim. — Włościanin Danio Hołowczak z Hnyły, powiatu tureckiego, umarł w skutek nadmiernego użycia wódki.

Samobójstwo. Włościanin Jakób Osioł w Bystrej, powiatu gorlickiego, który dopiero niedawno powrócił z Ameryki wraz z żoną i przyniósł stamtąd 800 złr. gotówki, z niewiadomych powodów obwiesił się na drzewie w lesie dworskim wspomnionej gminy.

Żonobójstwo. W Radłowicach, w powiecie samborskim, gospodarz Stefan Radomski, po dłuższej sprzeczce z żoną Barbarą, udusił ją rękami, a następnie zwłoki wyrzucił z domu pod szopę, gdzie je znaleziono. Zabójca znajduje się w ręku sądu.

Barbarzyństwo. Z Radłowa piszą do *N. Ref.*: Choć poźno nieco przesyłam wam opis faktu, który na publiczne skarcenie zasługuje. Dnia 29 październiernika przejeżdżałem z p. M. L przez Zakliczyn, a potrzebując tam chwilkę dać wypoczynek koniom, mieliśmy sposobność oglądać dziewczynkę wieku lat 10—12. Wyszła ona wraz z innemi dziećmi ze szkoły, a miała urwane ucho tak, że tylko na wewnętrznej skórze wisiało, chrząstka zaś na całej długości ucha była przełamaną i zewnętrzna skórka przerwana. Gromada ludzi, około 20 osób, prosiła nas, abyśmy się przekonali, jak to u nich p. dyrektor uczy dzieci, i pokazywali nam to kalectwo, radząc się przytem, co im czynić wypada, aby ukarać zwierzęcy postępek p. dyrektora szkoły. Proponowaliśmy więc, aby przedewszystkiem udali się do Rady szkolnej miejscowej, ale na to mieszczanie z uśmiechem bolesnej ironii odpowiedzieli: „Proszę panów, to na nic się nie przyda, bo u nas przewodniczący Rady szkolnej krajowej trzyma stronę p. dyrektora i każdą sprawę tak poprowadzi, że sprawiedliwości doznać nie możemy." Może ogłoszenie faktu, który komentarza nie potrzebuje, wystarczy, ażeby sprawiedliwość wymierzoną była.

Kuropatwy i wrony. W okolicy Wałcza przypatrywał się w tych dniach pewien gospodarz walce czterech wron z pięciu kuropatwami, między któremi były dwa koguty i dwie kokoszki. Głodne wrony chciały się rzucić na kuropatwy i rozszarpać je; zbójecki napad jednak nie udał się im, bo oba koguty mężnie stanęły w obronie swoich słabszych towarzyszek. Po dłuższej walce wrony ustąpiły i poszły za oraczami chwytać pędraki i myszy polne.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d 10. listop. Skradziono p nu A. A. pulares z kwotą 180 zł., między temi banknot na 100 zł., 9 markami list. po 5 ct., z kartką abon. fryzjera R. Heinricha, z czarnym ang. plasterkiem i z inseratem z gazety, pani M. J. zegarek srebrny wart. 18 zł., a panu J. P. 72 zł. — Pan B. M. zgubił portm. z kwotą 6 zł. 22 ct., a stróż M. K. kartki zast. l. 45537 i 87869.

Rumuńska wizyta w Wiedniu. Król Karol i małżonka jego stanęli onegdaj w Wiedniu, w powrocie z Niemiec do ojczyzny swojej. Podróżują pod przybranem nazwiskiem hrabstwa Vranca i na wyraźne życzenie obojga musiano w Wiedniu zaniechać wszelkich owacyj ceremonialnych. Mimo to, witał królewską parę na dworcu kolejowym następca tronu arcyks. Rudolf z żoną, członkami niemieckiej ambasady i rumuńskiego poselstwa prezydent jen. dyrekcji austr kolei państw. bar. Czedik i inni. Królestwo zamieszkali w Hotelu Munscha. O godzinie 1 w południe odwidzili arcyksięcia Rudolfa, a o godz. 6 wieczorem odbył się u arcyksięstwa następców tronu obiad galowy na cześć gości. Uczestniczyli w nim: arcyks. Rainer z żoną, arcyks. Marja, hr. Kalnoky, poseł rumuński i świta króla Karola.

Samobójstwo. Ogromną sensację sprawiło w Peszcie samobójstwo bibljotekarza Sejmu węgierskiego Armina Bassó, który onegdaj w gorączce tyfusowej odebrał sobie życie, licząc zaledwie 43 lat. Bassó był osobistością powszechnie szanowaną i lubianą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek d. 11. listopada: „Nietoperz" (Fledermaus), opera kom. w 3 aktach Jana Straussa.

Teatr ruski. Na dochód Towarzystwa „Szkolna pomoc," odegraną będzie we wtorek dnia 11. bm. w ruskim teatrze w Narodnym Domu komedja Goldoniego: „Dziwna przygoda," i operetka: „Student na wędrówce" Łozińskiego.

Z izby sądowej.

Lwów 8. listopada.

(Prezes klubu winkelszrejberów)

(Ciąg dalszy.)

Tak dr Zbyszewski, jak i dr Srokowski wcale w tej sprawie z Dallmajerem nie traktowali, uważając go tylko za figuranta, a Kozakiewicza za prawdziwego właściciela. W skutek tych deklaracyj przeniósł sąd pretensję dr. Zbyszewskiego na bliższe miejsce i zezwolił na wydanie mu deponowanych, a na pretensje tego rzędu przeznaczonych kwot 4374 i 9425 zł. Na zaspokojenie pretensyj Dallmayera i wszystkich innych pozostała jeszcze w sądzie kwota 10,482 złr. Gdy zaś na mocy ugody sądowej należało się Dallmayerowi 19,000 zł., więc dla innych wierzycieli nic by już nie pozostało.

Z powyższego przedstawienia stanu rzeczy wynika, że pretensja Dallmayera była niezawodnie zfingowaną, bo jeżeliby Dallmayer był rzeczywistym właścicielem prawa dożywocia, to nie miałby najmniejszego powodu rezygnować z pierwszeństwa i tracić przez to przeszło 9000 złr. Kozakiewicz od samego początku starał się ciągle o pogmatwanie całej sprawy na szkodę wierzycieli, a już pierwszy nabywca dożywocia, Jakób Borecki, jako szwagier Kozakiewicza, był tylko figurantem. Wskazuje na to i ta okoliczność, że w aktach spadkowych po zmarłym w międzyczasie Jakóbie Boreckim o owem prawie dożywocia żadnej wzmianki nie ma, i że wdowa po nim, Ewa Borecka, stanowczo zeznała, że mąż jej takiego prawa nigdy nie posiadał. Toż samo potwierdził opiekun małoletnich dzieci śp. Boreckiego, p. Ignacy Chmielewski.

Karol Kozakiewicz natomiast przeczy, ażeby ów Jakób Borecki był identycznym z jego szwagrem Boreckim, a nawet twierdzi, jakoby Boreckiego znał tylko z widzenia i tylko raz konferował z nim w sprawie owego dożywocia, za które mu już 19.000 złr. dawał. Borecki jednak cenił sobie prawo dożywocia znacznie wyżej. Tłumaczenie to jest zupełnie niewiarogodnem. Kozakiewicz bowiem w ogóle zrobił z owego Jakóba Boreckiego jakąś postać mityczną. Przed drem Srokowskim utrzymywał, że Borecki mieszka na Węgrzech, w rekursie zaś z dnia 26. sierpnia 1872 roku podany jest adres Boreckiego przy ulicy Janowskiej l. 47.

Ten zaś właśnie dom był własnością i mieszkaniem Kozakiewicza, podczas gdy szwagier jego Borecki mieszkał w Jaworowie. W podaniu znów z dnia 5. stycznia 1881 roku wskazał Wilhelm Wagner mieszkanie Boreckiego pod l. 3 ulica Błonie. Pod tym adresem doręczoną uchwałę podpisał niejaki Stanisław Borecki, który od dzieciństwa u Kozakiewicza mieszkał, zaś Józef Borecki umarł jeszcze w roku 1873. Że Jakób Borecki był szwagrem Kozakiewicza wynika także z tego, iż wspólnie z nim często podania wnosił, a uchwały doręczane w Jaworowie własnoręcznie podpisywał, czegoby przecież nie czynił, gdyby takowe dotyczyły osoby trzeciej. Jakóbowi Boreckiemu wymierzoną nawet została kara stemplowa w procesie z Kozakiewiczem, która następnie przez opiekuna małotnich dzieci Chmielewskiego niszczoną została. Mimo śmierci Boreckiego pojawiały się ciągle jeszcze pozwy i podania z jego podpisem, a odnośne uchwały odbierał Kozakiewicz i podpisywał je przez trzecią osobę. Z tego wynika jasno, że Borecki i Kozakiewicz byli w tej sprawie jedną i tą samą osobą i że Kozakiewicz przez długie lata sam ze sobą proces prowadził. Znawcy sądowi potwierdzili to, uznając pisma na podaniach Kozakiewicza i Boreckiego za pochodzące z tej samej ręki.

Słuchany jako obwiniony Ferdynand Dallmayer przyznał, że w roku 1880 Kozakiewicz i Wagner całą rzecz mu wyjaśnili. Mianowicie oświadczył mu Wagner, że on tylko z grzeczności dał Kozakiewiczowi firmę swoją do nabycia od Boreckiego prawa dożywocia, a następnie prosił go wspólnie z Kozakiewiczem, ażeby teraz on swojej firmy użyć pozwolił. Dallmayer — jak mówi — w dobrej wierze zgodził się na tę propozycję. Przyznał też Dallmayer, że za nabycie tych praw nie zapłacił ani centa. Deklarację pierwszeństwa dla dra Zbyszewskiego dał Dallmayer również na żądanie Wagnera i Kozakiewicza, którzy takową, zaraz po podpisaniu u notarjusza, ze sobą zabrali.

II. W sprawie egzekucyjnej Kozakiewicza przeciw Janowi i Klarze Czerwińskim o kwotę 1160 zł. z tytułu czynszu dzierżawnego, przeprowadzoną została na dniu 19 listopada 1877 roku w sądzie powiatowym w Radymnie publiczna licytacja, na której dr. Zbyszewski nabył zahipotekowaną na rzecz Czerwińskich, na dobrach Ciemierzowice kwotę 12.000 zł. za cenę 4310 zł. Cena kupna złożoną została do depozytu sądowego celem stosunkowego podziału między wierzycieli, dla których ułożono tabliczkę płatniczą. W tabliczce tej umieszczono wywalczone pretensje Kozakiewicza na trzeciem miejscu. Na dniu 23. października 1882 roku, a więc w czasie, kiedy Kozakiewicz zagrożony był konkursem, wniósł Jan Mittig podanie do sądu, w którem prosił o przyjęcie ustępstwa datowanego z roku 1877, zaś legalizowanego w roku 1882, mocą którego Kozakiewicz odstąpił mu swoje pretensje do małżonków Lewickich, wynikające z tytułu czynszu dzierżawnego.

Dnia 27. grudnia 1882 roku podanie to zostało przychylnie załatwione. Mimo jednak cedowania tej kwoty Mittigowi, Kozakiewicz ciągle zajmował się nią jak swoją, mianowicie wnosił podania, stawał na terminach itd. Mittig, słuchany w sądzie, przyznał, iż na prośbę Kozakiewicza sumę tę pozornie od niego nabył. Nie zapłacił za nią nic, gdyż była to prosta grzeczność. Z zeznania tego wynika, że Kozakiewicz, widząc się konkursem zagrożony, użył Mittiga jako narzędzie, ażeby kwotę 1160 zł. przed wierzycielami ukryć, a dla siebie uratować.

Dnia 31. lipca 1883 roku weszło do sądu podanie Eleonory Pomykalskiej ze zgłoszeniem pretensji 6000 zł. do masy konkursowej Karola Kozakiewicza. Pretensja ta nie została jednak uznana za płynną, gdyż zarządca masy, dr Krzyżanowski, uważał ją za zfingowaną, a to tembardziej, ile że sam Kozakiewicz w przedłożonym pierwotnie bilansie nic o tej pretensji nie wspomniał. Przesłuchany Kozakiewicz zeznał, iż będąc przed laty opiekunem Eleonory Pomykalskiej, dotychczas rachunków z opieki nie złożył, i że z tego powodu ma ona do niego słuszną pretensję. Natomiast przesłuchana Pomykalska zeznała, że do Kozakiewicza żadnej pretensji nie ma i że podania o zgłoszenie owych 6000 zł. nie podpisywała, ani też w ogóle nic o niem nie wiedziała. Pretensja ta zgłoszoną została przez dra Żminkowskiego, zastępcę Mittiga, Rosenthala, Dallmayera i innych stronników Kozakiewicza. Dr. Żminkowski otrzymał bowiem list, który zawierał pełnomocnictwo Eleonory Pomykalskiej, prośbę o zgłoszenie pretensji 6000 zł i dyrektywę, ażeby przy terminie likwidacyjnym przemawiał przeciw uznaniu pretensyj Selzera, Bergera i innych rzeczywistych wierzycieli za płynne. Pomykalska zeznała, że list i pełnomocnictwo były sfałszowane, z czego okazuje się jasno, iż Kozakiewicz podstawił tę pretensję celem skrzywdzenia wierzycieli i celem wpłyniecia, ażeby wybór zarządcy masy wypadł po jego myśli.

III. Stan bierny w bilansie przedstawionym przez Kozakiewicza z doliczeniem pretensyj, które później uznane zostały za płynne, wynosi przeszło 47 tysięcy złr. Na pokrycie tych długów nie ma prawie nic, oprócz kwoty 1160 złr, deponowanej w sądzie w Radymnie, którą jednak Kozakiewicz — jak już wspomniano — odstąpił Mittigowi. Wprawdzie wymienił on w swoim wykazie stan czynny, przewyższający nawet stan bierny, lecz wszystkie te pozycje, przy bliższem rozpatrzeniu, okazały się fikcyjnemi. Na wytłumaczenie swej niewypłacalności przytacza Kozakiewicz tylko, że przez kilka lat chorował, i że dłuższe więzienie naraziło go na straty. Tłumaczenie to tem mniej zasługuje na wiarę, ile że Kozakiewicz nie był żadnym kupcem ani też przemysłowcem. Z tego powodu c. k. prokuratorja oskarża Karola Kozakiewicza o występek z § 486, ile że wiedząc o swej niewypłacalności, dalej rozmaite zobowiązania zaciągał.

IV. Dnia 14. maja 1867 roku zmarł w Drohobyczu niejaki Aleksy Lubczak, pozostawiając żonie swej Annie Lubczakowej na mocy ugody sądowej z roku 1857, dożywotnie używanie realności swej w Litynie położonej. Anna Lubczak po śmierci męża zgodziła się bez zarzutów na objęcie tego spadku. Dopiero dnia 8. lutego 1868 roku zjawia się Lubczakowa w sądzie powiatowym w Medenicach z twierdzeniem, że ś. p. Aleksy zapisał jej ustnie dnia 27. grudnia 1866 roku, na naradzie w domu Kozakiewiczów, nie tylko wspomnianą realność na nieograniczoną własność, ale że nadto uczynił ją spadkobierczynią swego ruchomego majątku.

Na dowód tego twierdzenia przytoczyła Lubczakowa jako świadków: Kozakiewicza, Lutyńskiego, Leonarda Mydlachowskiego, Edwarda Loscha i Ksawerego Mydlachowskiego.

Żądaniu Anny Lubczak odmówił sąd powiatowy, a na żądanie prawnych spadkobierców po śp. Aleksym Lubczaku wdrożono nawet przeciwko niej dochodzenie karne, które jednak następnie uchwałą sądu obwodowego w Samborze zaniechane zostało.

W roku 1871 wystąpiła Lubczakowa ponownie z żądaniem przesłuchania świadków, którzy przy owym ustnym testamencie rzekomo obecnymi byli. Przesłuchany Kozakiewicz zeznał zupełnie tak jak to Lubczakowa przytoczyła. Podobnież zeznała żona Kozakiewicza Rozalia.

Zeznanie Edwarda Loscha i Apolinarego Lutyńskiego różnią się już znacznie od zeznań małżonków Kozakiewiczów. Podczas gdy bowiem Kozakiewicze prawie dosłownie cytują rzekomą ostatnią wolę Lubczaka, ostatni dwaj świadkowie zeznają tylko, że Lubczak na owej naradzie uznał dawniejszą ugodę sądową co do dożywocia. Okoliczności, przytoczone przez Lubczakowę, potwierdzał także pod przysięgą dodatkowo powołany świadek Kazimierz Kryciński. Przeciw prawdziwości tych zeznań przemawia przedewszystkiem okoliczność, że pomienieni świadkowie w szczegółach zeznali zupełnie odmiennie. Dalej zeznali wiarygodni świadkowie, August i Ewa Brenerowie, że właśnie w owym dniu, kiedy śp. Aleksy miał ów ustny testament zrobić, tenże przyjechawszy do Rzęsny Polskiej, skarżył się, że w domu Kozakiewiczów we Lwowie męczono go, ażeby żonie zapisał swą realność, czego on jednak uczynić nie chciał i dlatego ze Lwowa wyjechał. Ci sami i inni świadkowie zeznali, że Aleksy Lubczak, powracając następnie z Rzęsny Polskiej do Lityni, wcale się już we Lwowie nie zatrzymywał. Chcąc osłabić zeznania tych świadków, zażądała Lubczakowa dodatkowo przesłuchania Jana Mittiga i Salomona Strika. Tak Mittig jak i Strik potwierdzili wszystko co Lubczakowa chciała. Mittig jednak od początku do końca był prostem narzędziem w rękach Kozakiewicza, Strik zaś kilkakrotnie za zbrodnię oszustwa karany, zupełnie nie zasługuje na wiarę. W sprawie spadku po Aleksym Lubczaku był Kozakiewicz bezpośrednio interesowanym, ile że Lubczakowa jest rodzoną siostrą jego żony i liczy już lat 72, zaczem Kozakiewicze jej majątek prawie jako swój uważać mogli.

Nadmienić tu wypada, że Karol Kozakiewicz należał do najbardziej znanych pokątnych pisarzy a świadkowie w sprawie Lubczakowej, Kazimierz Kryciński i Edward Losch pracowali u niego jako pomocnicy. Szczególnie Kryciński bywał niezliczone razy przez swego pryncypała jako świadek wysuwany.

Nadto zeznała wdowa po zmarłym Edwardzie Loschu, że mąż jej przed śmiercią zwierzył się, iż złożył w sądzie fałszywą przysięgę w sprawie Lubczakowej i że w rzeczywistości o żadnym testamencie nic nie wie.

Kozakiewicz dowiedziawszy się, że p. Loschowa wniosła przeciw niemu doniesienie, starał się przez Fryderyka Kahofera nakłonić ją do odwołania tego doniesienia, a nawet podyktował mu koncept na odnośne podanie. Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że oskarżenie o zbrodnię oszustwa przez fałszywą przysięgę przeciw Karolowi Kozakiewiczowi, Rozalji Kozakiewiczowej i Kazim. Krycińskiemu, jest dostatecznie umotywowane.

V. Wojciech Peller, słuchany jako świadek w czerwcu 1883, zeznał, że posługując w r. 1866 u Kozakiewiczów, wszedł raz do pokoju i słyszał, jakoby Lubczak na uwagę matki swej żony, że córka jej nie ma ubezpieczonego losu, odrzekł: „Ja ją już tak ubezpieczyłem, że tego majątku nikt jej już nie odbierze i nikt jej wygnać nie ma prawa."

W zeznawaniu drobniejszych okoliczności powikłał się jednak Peller tak, iż został uwięziony. Przesłuchany następnie jako obwiniony, przyznał, że zeznania jego pod przysięgą złożone były fałszywemi, i że Anna Lubczak nakłoniła go do złożenia tych zeznań.

VI. Kiedy na rekwizycję Sądu krajowego rewizor policyjny Spang wyśledził w lipcu 1883 ukrywającego się Kozakiewicza, tenże chcąc udaremnić aresztowanie, czynnie rewizora i następnie przywołanego policjanta obraził i dopiero po nadejściu drugiego policjanta, z wielkim trudem aresztowania dokonać zdołano. Z tego powodu Prokuratorja oskarża Kozakiewicza także o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k.

Lwów 10. listopada.

Wczorajsza rozprawa po południowa ograniczyła się na dalszem słuchaniu Karola Kozakiewicza mianowicie co do 2go punktu oskarżenia zarzuca K, że gdy dnia 12. marca 1884. został otwarty konkurs do jego majątku, tenże celem uchylenia funduszów, które mogły posłużyć do zaspokojenia wierzycieli Kozakiewicza, porozumiał się z Janem Mittigiem, i antidatowanem ustępstwem z daty Lwów 15. grudnia 1877. a legalizowanem d. 23. października 1882. (!) przeniósł swe prawa wypływające z kontraktu dzierżawnego z d. 23. grudnia 1862. a względnie prawa do sumy 1160 złr. deponowanej w Sądzie powiatowym w Radymnie przez małżonków Czerwińskich na Jana Mittiga a następnie w wykazie swego majątku przedłożonym Sądowi krajowemu we Lwowie zatarł ową pretensję.

Mittig słuchany w tej sprawie zeznał iż na prośbę Kozakiewicza sumę tę pozornie od niego nabył.

Oskarżony przyznaje, że pretensję ową odstąpił Mittigowi rzeczywiście ale nie pozornie, przedtem jednak radził mu nie brać tej pretensji, gdyż suma ta nie była wartą dwóch ct.

Na zapytanie przewodniczącego czy posiada oskarżony jakiekolwiek dowody na okoliczności przytoczone podczas rozprawy a któreby wykazały, że zeznanie jego jest prawdziwe, Kozakiewicz odpowiada, że niestety wszyscy ci którzy mogli w tej sprawie dać wyjaśnienia, pomarli (!).

Tak więc stoimy w obec faktu, że Kozakiewicz narzuca Mittigowi ową pretensję — Mittig zaś nie przyznaje się do niej.

Dalej zarzuca prokuratorja, że Kozakiewicz sfingował pretensję Eleonory Pomykalskiej na 6000 złr. i spowodował zgłoszenie tej sfingowanej pretensji do swej masy konkursowej.

Oskarżony twierdzi, że dowiedziawszy się o zgłoszeniu przez Pomykalską 6000 złr., wydało mu się to bardzo dziwnem, bił się kilka nocy z myślami, wreszcie przyszło do głowy — musi to być jakaś pretensja z tytułu opieki.

Następnie podejrzywa, że to jest „sztuka" Bergera. W dalszym ciągu opowiada, że nadzwyczaj sumiennie zawiadywał majątkiem pupilki, jednak w razie „napaści" obiecał jej zapłacić coby żądała.

Kto jest autorem zgłoszenia tej pretensji, Kozakiewicz nie wie, owszem, sam chciałby się dowiedzieć; twierdzi jednak, że mógł to uczynić tylko „człowiek fachowy i znający doskonale jego stosunki majątkowe i osobiste". Na to p. prokurator zauważył, że tym, który posiadał te kwalifikacje, jest — on sam.

Zauważyć należy, że w ciągu śledztwa Pomykalska wyrzekła się swojej pretensji, podczas gdy Kozakiewicz uporczywie utrzymywał, że „sumienie" nie pozwala mu należności tej sumy „zaprzeczyć". W ogóle zeznania jego są całkiem odmienne od zeznań w śledztwie złożonych.

Następnie przystąpiono do omówienia trzeciego punktu aktu oskarżenia dotyczącego zawinionej niewypłacalności.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 9ej wieczór.

---

nowisko, gdy natomiast sielanki Woronicza były tylko prologiem do zasług i stanowiska, jakie zajął w literaturze tworząc: Hymn do Boga i Świątynię Sybilli.

Ten zachowawczy zmysł Woronicza nie wydania się przed światem z tem, co spoczywało na dnie duszy poety, z myślą dla której wpierw kształtów cielesnych szukać musiał, owa uporczywa tajemniczość, a ztąd zbytnie rozmiłowanie się w Olimpie dopomagają poecie, aby w założeniu wraz z myślami nie był poznanym. Duch czasu wymagał względów i dyskrecji, jak niemniej powołanie poety, który odprawiał nowicjat służby publicznej i około spraw kościoła zasługiwał się. Woronicz pedant, ściślej od innych starał się zachować wyraz tajemniczości; nazywa on pieśni służące względnie prywacie, w rzeczywistości opiewające piękne sprawy bytu narodowego, również sielankami.

Sielanki z powodu ślubu Działyńskiego, Emilka, Zjawienie się Emilki, Sen Antka Pawęży, są to rapsody dramatyczne, spisane dla przyjaciół, bądź osób u Rządu wpływowych. Ród znakomitych w kraju rodzin, cnoty ich przodków służą poecie za temat do licznych reflexyj nad stanem kultury i moralności narodu i ten pierwiastek kultu religijnego i historjozofji stanowi punkt ciężkości wszystkich prac Woronicza, które ujęte w ramy obrazu zbyt szczupłego poruszają sprawami ogółu i krępują autora materjałem z góry sobie narzuconym; dlatego poeta ścieśniać musi fantazję i ograniczać się na rysunku dorywczym, nie wykończonym, wielkością pomysłu artystycznym, ale w obec zarysowanego planu niewłaściwym. Z tych momentów urywkowych tworzy poeta historję dziejów swej współczesności, na tle której snuje przędzę tradycji, zestawia ludzi i ich namiętności, cnoty i sprawy grzeszne. Ten sumaryczny obrachunek wprawia go jednak w rozpacz, tem dotkliwszą, że musi się taić i łamać głowę celem nadania formie wyrazu, na jaki chwila zezwalała.

Sielanki stanowią pierwszy okres zawodu poetyckiego Woronicza, późniejsze prace jego nie bez wpływowego znaczenia u współczesnych, przypadają na czas pobytu jego w Puławach.

Kraków 5. kwietnia 1884.

Rudolf Ottmann.

Lwów 11. listopada.

Musimy najprzód uzupełnić sprawozdanie z dnia wczorajszego, mianowicie winniśmy czytelnikom wyjaśnić kto jest ów Berger, o którym bardzo często sprawozdanie wspomina. Jak Kos. twierdzi, jest to lichwiarz czystej wody i pokątny pisarz. Oskarżonego łączyły z B. tylko stosunki prawne — on miał mu pomagać w sprawie dóbr Ciemierzowice z Odebranką, owem był on doradcą prawnym Kosakiewicza; w tym kierunku przewodniczący zwrócił znowu uwagę oskarżonego, że jeżeli Berger nie znał jego stosunków familijnych, w takim razie jest nieuzasadnione [illegible] podejrzenia na tegoż w sprawie sfałszowanej pretensji Pomykalskiej.

Trzeci punkt oskarżenia zarzuca Kosakiewiczowi, iż tenże wiedząc o swej niewypłacalności, zaciągał dalej rozmaite zobowiązania, czem naraził wierzycieli na szkodę i dopuścił się występku z § 486.

Kosakiewicz przesłuchiwany w tej sprawie dalej przez cały ranek, daje odpowiedzi nadzwyczaj wymijające, nie zeznaje nic stanowczego. Słowem cała sprawa coraz bardziej gmatwa i wikła.

Pozycje wykazane przez niego w wykazie stanu czynnego z jego majątku, mające służyć na pokrycie długów, o których twierdzi prokuratorja, że są fikcyjne, wyjaśnia Kosakiewicz nader ciężko [illegible], o niektórych zaś mianowicie odnoszących się do Bergera, nie chce nic mówić, bojąc się, aby [illegible].

Wogóle ranne posiedzenie było nadzwyczaj nużące. Przesłuchanie Kosakiewicza skończy się prawdopodobnie dzisiaj po południu. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Zamykając niniejszem szereg sprawozdań tegorocznych o stanie urodzajów, uzupełniamy takowe przedewszystkiem wykazaniem plonu roślin okopowych, mianowicie:

Kartofli zebrano w okolicach Olesycy po 60 cetn. metr. z morga; koło Kamionki Strumiłowej cebulek 20 do 45 korcy po 100 kilogr.; pod Krakowcem 5 ziarn przeciętnie; w okolicy Kulikowa 30 c. m. z morga [illegible]; koło Do[illegible] 50—60 korcy; koło Leszczowatej, Ustrzyk dolnych, Wydry po 60 korcy, czyli około 3 — 4 ziarna; w okolicy Łakacha, Dubiecka najwyżej do 50 korcy z morga; pod Wysockiem, na prawym brzegu Sanu 60 — 90 c. m.; w okolicach Przemyśla 40—45 korcy; koło Sądowej Wiszni po 50 c. m.; w okolicy Rudek i Chyrowa do 40 korcy; pod Samborem 35—40 c. m.; w Brzeżanach przeciętnie około 75 c. m.; w Złoczowskiem, w okolicy Kniaża, po 40, a w niektórych miejscach po 80 hektolitr.; pod Glinianami kłębiastych po 56 hektol., [illegible] po 90, cebulek 65 hektol.; pod Brodami 40—50 c. m.; w Zbarażkiem po 70 korcy; koło Seretem zebrano przeciętnie po 102 hektol. z morga; w powiecie borszczowskim amerykańskie zgniły w polowie, cebulki małe chybiły, [illegible] dobrze urodziły, ale [illegible] mało zasadzono. [illegible] W powiecie śniatyńskim zebrano przeciętnie 30—35 korcy mniejszych drobnych.

Kukurudzy w okolicy Wysocka wyłamano 6 — 8 cetn. metr. z morga; w Złoczowskiem po 14 hktl.; w okolicy Lisowiec, nad Seretem, 10 hktl.; w Borszczowskiem 4—6 korcy; w powiecie śniatyńskim 400—500 kilogr. wilgotnej, niezupełnie dojrzałej. W ogóle kukurudza w wielu miejscach niedościgła.

Buraków w powiecie cieszanowskim zebrano po 80 korcy z morga; koło Kamionki Strumiłowej 40—60 korcy; pod Kulikowem po 100 c. m.; w okolicy [illegible], w Żółkiewskiem, 150—180 korcy; w Sanockiem po większej części chybiły. Przeciętnie zebrano 30—50 korcy. W Jarosławskiem tylko po połowie, 150—280 c. m.; w okolicy Przemyśla 110 — 140; koło Sądowej Wiszni po 70 c. m.; koło Rudek 100 c. m.; koło Chyrowa 80 korcy; pod Samborem 125 c. m.; w Złoczowskiem, w okolicy Kniaża, po 110 c. m.; koło Glinian 140 hktl., pod Brodami 150 hktl.; pod Zbarażem przeciętnie 180 korcy; w okolicy Lisowiec, buraków 260 c. m.; w Borszczowskiem 45—66 korcy.

Kapusty wyrąbano pod Kulikowem po 500 sztuk z morga, waży każda po 40 klgr. W wielu miejscach gąsienica całkiem zjadła; w Żółkiewskiem wyrąbano po 120 kóp; w Sanockiem, koło Łakacha, Dubiecka gąsienica zjadła tak dalece, że zaledwo dziesiąta część ocalała. W okolicy Krakowca kapusta piękna; w Jarosławskiem [illegible]; w Przemyskiem wycięto po 100 c. m. Koło Sądowej Wiszni po 110; koło Rudek po 112 sztuk; w okolicach Chyrowa po 60 kóp, w Złoczowskiem po 200 sztuk. Pod Glinianami dużo wymokło, przeto zbiór mierny; pod Brodami zebrano tylko po 30 c. m. W Zbarażkiem kapusta drobna i od gąsienic zjedzona. W okolicy Lisowiec, nad Seretem, zebrano po 298 c. m. W Borszczowskiem 35—55 sztuk; koło Jezierzan do 180 kóp. W okolicach śniatyńskich powodzią kapusta całkiem przepadła.

Oziminy dobrze wyglądają, z wyjątkiem rzepaku.

Rzepak w Sanockiem dobry; w Jarosławskiem zły i dużo go przeorano; w Przemyskiem średni, miejscami bardzo ładny; koło Rudek średni; w okolicach Sambora podobnie; pod Zbarażem zły; w Borszczowskiem dobry; w powiecie śniatyńskim średni.

Pszenica w powiecie cieszanowskim dobra; koło Kamionki Strumiłowej średnia, od Kulikowa i w ogóle w Żółkiewskiem wczesna dobra, późna bardzo słaba [illegible]. W Sanockiem w ogóle pszenica dobra, koło Krosna [illegible]. Koło Krakowca powschodziła [illegible] i równo; w Jarosławskiem dobra. W Przemyskiem dobra, lecz miejscami robaki znacznie uszkodziły; koło Sądowej Wiszni obiecująca; koło Rudek wczesna piękna, pod Chyrowem dobra; podobnież koło Sambora i w Złoczowskiem; pod Brodami wczesna siana bardzo dobra. W Zbarażkiem [illegible] mało się rozkorzeniła i rzadka, [illegible]. Robaki w wielu miejscach powyjadały [illegible] korzonki, zwłaszcza w [illegible]. W Borszczowskiem pszenica miejscami średnia, w ogóle dobra. W Kołomyjskiem dobra.

Żyto podobnie jak pszenica w powiecie cieszanowskim dobre; około Kamionki Strumiłowej średnie; w Żółkiewskiem dobre, lecz późne słabe; w Sanockiem i koło Krosna dobre; koło Rudek wczesne dobre, tak samo w Samborskiem koło Złoczowa i Brodów: wczesne bardzo dobre, późniejsze trzyma się przy ziemi z powodu braku ciepła. W Zbarażkiem żyto wczesne dobre, późne mierne; w Borszczowskiem dobre, koło Śniatyna dobre.

Koniczyna, siana z wiosną, w powiecie cieszanowskim dobra; koło Kamionki Strumiłowej średnia; w Żółkiewskiem dobra; pod Kulikowem zła, w Sanockiem [illegible] ładna; tak samo w Jarosławskiem i Przemyskiem, [illegible] w okolicach Sądowej Wiszni, Chyrowa i Sambora, gdzie [illegible]. Pod Glinianami koniczyna średnia. [illegible] w Złoczowskiem i Zbarażkiem dobra; w Borszczowskiem bardzo piękna, w Śniatyńskiem połowa siana rzadka.

Orka zimowa przy pogodnej jesieni poszła pomyślnie. Grunt w większej części uprawiono dobrze.

Paszy mało [illegible] na zimę. Z tego powodu bydło bardzo potaniało na targach, a w okolicach spustoszałych powodzią jest dziś już za bezcen.

Nasiona nie ma. Zboże wszędzie źle wydaje. Rok obecny w ogóle biorąc pod względem urodzaju okazuje się gorszy od zeszłego.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. listopada.

Prezydent dr. Smolka zapowiedział był na wczoraj pierwsze plenarne posiedzenie Delegacji austrjackiej. Na prośbę jednak hrabiego Kalnokyego, który z powodu przyjazdu do Wiednia królestwa rumuńskich, zmuszony był udać się na ich przyjęcie, odłożył dr. Smolka posiedzenie do środy, natomiast rozszerzył pierwotny porządek dzienny. Hr. Kalnoky oświadczył iż pragnie być obecnym przy obradach nad budżetem spraw zagranicznych. Delegacja węgierska odbędzie dziś pierwsze plenarne posiedzenie.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Delegacji austrjackiej prowadzono dalsze obrady nad etatem marynarki. Ze względu na to —pisze *Presse* — że z wyjątkiem p. Hausnera wszyscy członkowie komisji żądania administracji marynarki, poparte wyczerpującemi i gruntownemi wywodami przez bar. Sternecka, uważają jako uprawnione, należy spodziewać się spokojnego przebiegu dalszej dyskusji nad preliminarzem marynarki i rozpoczęcia obrad nad nadzwyczajnemi wydatkami armji stałej już dnia 10. bieżącego miesiąca (tj. wczoraj).

Na posiedzeniu Komisji budżetowej Delegacji przedlitawskiej d. 8. b. m. przy obradach nad etatem wojskowym poruszył delegat Hausner sprawę — dla nas szczególnie — sprawę szkoły kadetów we Lwowie. Mianowicie interpelował ministra wojny, dlaczego zwinięto szkołę kadetów we Lwowie i czy są widoki reaktywowania tego zakładu. Hr. Bylandt-Rheidt odpowiedział wymijająco, że lwowską szkołę kadetów zwinięto, gdyż w ogóle się okazała potrzeba ograniczenia liczby szkół, specjalnie zaś z tej przyczyny, że uczniów w Lwowie nie było dostatecznie. A zresztą — mówił p. minister, nie ocenia się kwestji pomnożenia szkół kadetów według innych zasad, jak tylko i wyłącznie według potrzeb armji, taka zaś potrzeba na razie nie istnieje. P. Hausner oświadczył, że [illegible] względów pomnożenia szkół kadetów, ani rozkładania ich według narodowości, tylko według krajów, a raczej według nowo wprowadzonych terytorjów wojskowych. Twierdzenie o hyperprodukcji aspirantów oficerskich w Galicji, gdy tam istnieją dwie szkoły kadetów, jest dla mowcy niepojętem, w obec tego, że w innych prowincjach istnieje dwa i trzykroć więcej sposobności [illegible] wykształcenia się do służby oficerskiej. W obec tego oświadcza p. Hausner, że go odpowiedź p. ministra nie zadowolniła. Że interpelacja ta naszego delegata nie była na rękę stronnictwom *par excellence* ministerjalnym, łatwo odgadnąć. Hr. Hohenwart uderzył na p. Hausnera w następnej rozprawie przy obradach nad preliminarzem marynarki, zarzucając mu, że stoi wyłącznie na stanowisku galicyjsko-polskiem, a nie ma na oku całości monarchji i jednolitości armji. Bezpodstawność tego zarzutu jest aż nadto widoczna, aby ją trzeba było zbijać.

Jedna z naszych najserdeczniejszych *Neue fr. Presse*, która te sprawy, w których idzie o pokrzywdzenie Galicji, [illegible] p. Hausnera i wytłumaczyć powody, dla których Jego ekscelencja p. minister wojny tak się wzdraga pomnożyć liczbę szkół kadeckich w Galicji [illegible] rozporządzeniem węgierskiego ministra oświaty Treforta dotyczącem [illegible] języka węgierskiego do wszystkich [illegible] szkolnych. Ze szczególnem zadowoleniem powtarza tedy *Neue fr. Presse* [illegible] rozporządzenia, które opiewa w streszczeniu: [illegible] uczniowie wiedeńskiej Akademji orjentalnej [illegible] z Węgier z wielkiemi trudnościami [illegible] z powodu małej znajomości języka niemieckiego, który tamże jest głównym językiem wykładowym. [illegible]

[illegible]

Najświetniejszym momentem uroczystości zagrzebskich była mowa, którą biskup Strossmayer wypowiedział [illegible] Akademji [illegible]. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. biskup [illegible]. Przed dalszem [illegible]. Wśród wytężonej uwagi ze strony publiczności zakończył apostrofą o dzisiejszych stosunkach socjalnych. Naród, zdaniem mowcy powinien być kształconym w kierunku idealnym, brak którego stworzył dzisiejsze stosunki ekonomiczne. Naród znający zadanie swoje, niepoddający się w czasach próby, stojący odważnie w obronie praw swoich, chcący żyć wolnym i umrzeć ze sławą — nie zginie nigdy. Mowca wyraził także życzenie, ażeby najwyższem usiłowaniem członków Akademji było kształcenie młodzieży i wezwał duchowieństwo do współdziałania na polu umiejętności. Wydział teologiczny nie powinien być wyosobniony z pomiędzy reszty Wydziałów. Obok umiejętności powinna znaleźć uwzględnienie religja. Zasada, że umiejętność i religja nie mogą się pogodzić, jest fałszywą.

Berliński *Montagsblatt* donosi, że Porta pod naciskiem dyplomatycznem gotowa się zgodzić na żądania br. Hirscha.

Podług ostatnich wiadomości o wyborach do niemieckiego parlamentu, mają demokraci socjalni zapewnionych już 15 mandatów, przeto liczbę wystarczającą w myśl regulaminu do stawiania w parlamencie wniosków samoistnych. Dotychczas musieli oni zawsze udawać się o uzupełnienie brakujących do tej cyfry głosów do ultramontanów lub liberałów i często zdarzało się, że takiego poparcia im wręcz odmówiono. Owoż w przyszłości frakcja ta, rozporządzając, jak się tego spodziewać dziś można, dwudziestu z górą mandatami, nie będzie już krępowaną w kwestji formułowania samoistnych wniosków.

Radzie związkowej niemieckiej przedłożono żądanie dodatkowego kredytu w sumie 180.000 marek na budowę parowca nadbrzeżnego i dla obrony osad handlowych w Kamerung.

W Monachjum przyszło dnia 9. bm. przy sposobności wyborów do ogromnych zaburzeń. Zgromadzenie zwołane przez partję ludową, zostało zakazane, skutkiem tego tłumy robotników udały się do kasyna katolickiego, gdzie Ruppert miał podburzającą mowę. Powitano go szalonemi oklaskami. Policja zbrojno wkroczyła na salę i rozpędziła zgromadzenie. Na placach i ulicach roją się tłumy, a policja tylko z trudem utrzymuje porządek. Pisma ulotne krążą w tysiącach egzemplarzy po mieście. Wzburzenie trwa ciągle.

Z Paryża donoszą, że korpus okupacyjny w Ke-Lung został w okopach swoich zamknięty. Admirał Courbet rozpocznie działania przeciw Formozie tylko w tym razie, jeżeli otrzyma posiłki.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń 11. listopada.** Starostwo przemyślańskie wydaliło sądowo nieposzlakowanego wychodźcę z r. 1863, nazwiskiem Jana Chmielnickiego, urodzonego w Marjanówce w gubernji kijowskiej.

Zagrzeb 11. listopada. Na bankiecie, danym na cześć ks. bisk. Strossmayera, oświadczył Folnegowicz, że stronnictwo prawa gotowe jest do kompromisu z umiarkowaną opozycją.

(C.) **Wiedeń 10. listopada.** Jako dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia najwyższej Rady sanitarnej odbyła się dzisiaj w Ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja ministerjalna, w której wzięli udział oprócz reprezentantów najwyższej Rady sanitarnej także delegaci. Ministerstwa handlu, finansów i jeneralnej Inspekcji austr. kolei państw. Na posiedzeniu rozbierano i uchwalono środki ostrożności potrzebne ze względu na ruch kolejowy między Francją a Austrją. Szczególniejszy nacisk położono na pociąg kurjerski między Wiedniem a Paryżem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10. listopada. Królestwo rumuńscy przyjmowali przed południem Kalnoky'ego, którego rewizytował król po południu. Jutro rano wyjeżdża królewska para i — jak *Pol. Corr.* zapewnia — zatrzyma się kilka godzin w Buda-Peszcie i odwidzi cesarza na uprzejme tegoż zaprosiny. O 10. wieczorem odjadą królestwo rumuńscy z Buda-Pesztu do Bukaresztu.

Buda-Peszt 10. listopada. Komisja budżetowa Delegacji austrjackiej uchwaliła ordynarjum marynarki z wykreśleniem sumy 23.000 złr. Przy obradach nad ekstraordynarjum proponował Hausner wykreślenie sumy 330.000 złr., preliminowanej jako pierwsza rata na sprawienie drugiego statku patrolowego (krajcera). Beer żąda zredukowania tej sumy na 250.000 złr. Obaj delegaci cofnęli jednakże swoje wnioski po wyczerpujących objaśnieniach, danych przez komendanta marynarki, który za wykreślone pozycje nie chciał przyjąć na siebie żadnej odpowiedzialności. Odnośna pozycja została więc uchwalona według przedłożenia rządowego.

Następna pozycja, odnosząca się do sprawienia łodzi torpedowych, została przyjęta stosownie do wniosku rządowego po poprzedniem skonstatowaniu, że dotycząca suma nie jest pierwszą ratą większego wydatku. Następnie przyjęto resztę działów ekstraordynarjum marynarki i rozpoczęto rozprawy nad ekstraordynarjum Ministerstwa wojny, którego pierwszą pozycję przyjęto bez zmiany. Ciąg dalszy rozpraw nastąpi na posiedzeniu wieczornem.

We środę odbędzie się plenarne posiedzenie Delegacji austrjackiej. Na porządku dziennym: Budżet Ministerstwa spraw zagranicznych i kredyt okupacyjny.

Buda-Peszt 11. listopada. Komisja budżetowa Delegacji austrjackiej uchwaliła na wieczornem posiedzeniu ekstraordynarjum Ministerstwa wojny, bez zmiany. Na zapytanie sprawozdawcy Czerkawskiego, czy zamiast 30 nie wystarczyłoby 20 moździerzy odtylcowych, odpowiedział minister, że podobna redukcja stanęłaby na przeszkodzie jego planowi zaprowadzenia jak najtańszym kosztem i w jak najkrótszym czasie parku oblężniczego, zaopatrzonego w broń nowoczesną. Minister oświadczył następnie, że uważa za niemożliwe rozłożenie na kilka lat wzrostu zapasów. Nowy podział terytorjalny, ma na podstawie ustawy kwaterunkowej, według twierdzeń ministra wojny, tę dodatnią stronę, że w krajach koronnych obudziło się zamiłowanie budowy. Na Morawie wybudowano wzorowe koszary kawaleryckie. Dłuższe rozprawy wywołała pozycja odnosząca się do budowy warownego obozu w Krakowie.

Paryż 10. listopada. Od wczoraj północy do godz. 11 w nocy było tu 152 wypadków słabości, a 50 wypadków śmierci na cholerę.

Paryż 10. listopada. Izba deputowanych rozpoczyna we czwartek rozprawy nad budżetem. Senat uchwalił ustawę o wyborach do Senatu. Przewodniczący komisji tonkińskiej zaprosił prezydenta ministrów do wzięcia udziału w konferencjach tejże. Ferry odpowiedział, że nie ma żadnych dalszych wiadomości, których mógłby udzielić wzmiankowanej komisji.

Według doniesień dzienników krążą w Izbie pogłoski o rokowaniach pokojowych, nad któremi mają w Londynie pracować usilnie Granville z Tsengiem.

Berlin 11. listopada. Według doniesienia *National Ztg.* przydzielono sprawy kolonialne nowemu oddziałowi Ministerstwa spraw zagranicznych.

Berlin 10. listopada. W statucie Ministerstwa spraw zagranicznych figuruje zmiana dotychczasowej misji dyplomatycznej w Belgradzie na poselstwo; ustanowienie stałego poselstwa w Teheranie, jeneralnego konsulatu w Kapstadt dla południowej Afryki; zaprowadzenie konsulatów w Portralegre, Zanzibar i Swatow; utworzenie posady drugiego dyrektora w Ministerstwie spraw zagranicznych.

Berlin 10. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza okólnik z dnia 4. b. m. księcia Cumberlanda do książąt niemieckich z wyjątkiem cesarza i niemieckich miast wolnych. W okólniku tym powiada książę, że objęcie przezeń rządów nad Brunszwikiem napotyka w tej chwili na przeszkody; niemniej przeto istnieje jego prawo do dziedzictwa tronu, które bez naruszenia konstytucji państwowej nie może być zaprzeczonem, jeśli tem samem nie mają być narażone prawa zwierzchnicze wszystkich członków państwa niemieckiego.

Berlin 10. listopada. Słychać, że kanclerz państwa otworzy konferencję w sprawie Congo. Oprócz tego będą na tejże konferencji reprezentanci ze strony Niemiec: Atzfeldt, Busch i Kusserow. Do biura powołany będzie konsul niemiecki w Petersburgu, Schmidt i radca poselstwa francuskiego Raindre.

Paryż 10. listopada. Po rozmowie z Ferrym i bez podania powodów, złożył Franck-Cauveau mandat swój jako sprawozdawca komisji tonkińskiej. Komisja odroczyła złożenie sprawozdania pokąd prezydent ministrów nie da bliższych wyjaśnień.

Kopenhaga 10. listopada. Wczoraj nastąpił rozdział w łonie połączonej lewicy Folkethingu. Połowa tego stronnictwa przyłączyła się do umiarkowanych; pozostali członkowie utworzyli nowe stronnictwo.

Tripolis 10. listopada. „Ajencja Stefani" donosi, że patrol zaptich (żandarmów) wtargnął 6. b. m. przemocą do szkoły włoskiej, znieważył służącego tejże szkoły, wywlókł go na ulicę i uwięził, wkrótce jednak wypuścił z aresztu. Konsul włoski wniósł bezzwłocznie energiczne zażalenie do Rządu, który go zawiadomił, że kapral, prowadzący patrol został uwięziony, inni zaś winni oddani sądom.

Londyn 11. listopada. Na bankiecie u lorda Majora powiedział Granville; Francja i Chiny wiedzą, że obie strony życzyły sobie równocześnie tej życzliwej przysługi ze strony Anglji. Granville spodziewa się, że Wolseley nietylko uwolni Gordona, ale także ufunduje trwały Rząd w Sudanie.

Sprawozdanie Northbrooka o finansach egipskich nie nadaje się jeszcze do zakomunikowania. Anglja bierze chętnie udział w zaprojektowanej konferencji w sprawie Congo i znajdzie się tam w porozumieniu z Francją i Niemcami.

Londyn 11. listopada. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bez zmiany bil reformy. Trzecie czytanie odbędzie się dziś.

Londyn 11. listopada. Doradcy techniczni Maleta na konferencji „Congo" Hande, Anderson, odjechali wczoraj wieczorem do Berlina.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 10. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcie za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 269·— do 272·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 191·75 do 194·75, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 98·25 do 99·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 91·50 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5%, 98·25 do 99·25, Tow. kred. gal. ziem. 4%, 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4½%, w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6%, 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5%, 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5%, prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3%, w. a. w likwid. 59·— do 61·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½%, w. a. w likwid. 59·— do 61·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5%, 101·20 do 102·20, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6%, —·— do —·—, 5%, Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5%, 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleondor 9·65 do 9·75, Pół-imperjał rosyjski 9·96 do 10·06, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¾, do 1·25¾, 100 marek niemieckich 59·70 do 60·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 11. listopada godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 291·50, Anglo-Austr. 105·25, Akcje banku Union 88·10, Kolej Karola Ludwika 271·—, Połudn. 147·—, Renta papierowa 80·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·71, Rubel papierowy 1·24¾. Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 10. listopada godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 51·20, Węg. akcje kredyt. 292·10, Akcje anglo-austr. 105·25 Akcje banku Union 87·90, Akcje Karola Ludwika 270·75, Akcje kolei północnej 238·—, Akcje kolei południowej 147·—, Akcje kolei Alföldzkiej 179·25, Akcje Staatsbahn 300·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 192·10, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 167·50, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa, w złocie 105·75, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50 Losy regulacji Cisy 115·75, Losy tureckie 21·50, Węgierska renta 93·55, Akcje banku związkowego 105·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 116·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 10. listopada godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·20, w srebrze 82·30, Renta w złocie 103·55, 5% austr. renta marcowa 96·35, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 291·70, Londyn 122·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·70½, Dukat ces. men. 5·78, 100 marek niemieckich 59·90.

Berlin d. 10. listopada godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 208·10, Akcje kredytowe 485·—, Lombardy 247·50, Galicyjskie 113·50, Kolei rumuńskiej 69·60, Austrjackie banknoty 166·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3%, Renta 78·35.

Telegramy zbożowe d. 8. listopada. **Wiedeń:** Pszenica 8·20, do 9·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. **Budapeszt:** Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·23 do 8·25 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. **Berlin:** Pszenica żółta na październik-listopad) 151·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·10 m., olej rzepakowy 50·60 m. **Paryż:** mąki 159 klgr. 45·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 11. listopada: 13·50 do 13·75. Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7·40, na listopad 7·40, na listopad-grudzień 7·65. Antwerpja: na listopad 18⅜. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7⅞.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.
Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny.)

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze: o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o g. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu. i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud (pociąg mięszany)

Prezes Rady Nadzorczej
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie,
podaje do wiadomości Członków Towarzystwa, że w myśl §. 93 ustępu 6. statutu, nastąpi na posiedzeniach Rady Nadzorczej **w dniu 24. listopada b. r.** się rozpoczynających, **wybór I. Dyrektora** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, w miejsce zmarłego ś. p. Henryka Wodzickiego
Kraków dnia 6. listopada 1884 roku. 2801 1—1
Stanisław Starowiejski.

Ogłoszenie licytacji.
C. k. uprz. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,
podaje do powszechnej wiadomości, że zapadłe z dniem 31. sierpnia 1884 r. a nieprolongowane i niewykupione zastawy
w kasie zaliczkowej,
mianowicie:
papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro i t. d.
w dniach 2. i 3. grudnia 1884 r.
o godzinie ½10 przed południem
w obec c. k. Notarjusza
przez publiczną licytację
najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.
Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego pod nr. 15 plac Halicki, (w lokalu na ten cel urządzonym w podwórzu na lewo).
Uwaga. Tylko do dnia poprzedzającego licytację mogą być przeznaczone do sprzedaży zastawy wykupione lub odnośne zaliczki prolongowane.
Lwów dnia 4. lipca 1884 r. 2752 2—3
Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie,